

Andreas LAUN

„HUMANAE VITAE” – NIEPOTRZEBNY CIĘŻAR CZY ŹRÓDŁO MIŁOŚCI?*

*Za najważniejszą szkodę, jaką wyrządziła walka z *Humanae vitae*, należy uznać zachwianie zaufania do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i praktyczne nieposłuszeństwo wielu katolików w kwestii antykoncepcji, nieposłuszeństwo, które – jak widzimy dzisiaj – z biegiem czasu przyniosło wszystkie negatywne następstwa, które przewidywał Papież.*

Dlaczego Paweł VI ogłosił encyklikę *Humanae vitae*? Uczynił to dlatego, że problem sztucznej regulacji poczęć był ogromnie ważny już w okresie obrad Soboru Watykańskiego II, a w roku 1965 wprowadzono na rynek pigułkę antykoncepcyjną i problem pojawił się w nowej, naglącej postaci: Jeśli znane metody antykoncepcji są niedozwolone, czy pigułka nie jest czymś nowym, czy nie jest inną metodą regulacji poczęć – metodą, na której ostatecznie nie ciąży moralny defekt i która dzięki temu spełnia pragnienie poprzednich papieży, pragnienie, aby jednak znaleźć moralnie dopuszczalny sposób planowania poczęć?

Papież nie chciał pozostawić tego pytania Ojcom Soboru, lecz obiecał, że sam udzieli na nie odpowiedzi. Ogłaszając *Humanae vitae*, wywiązał się ze swojej obietnicy. Aby samemu uzyskać ostateczną, decydującą jasność, powołał wcześniej grupę badawczą. Jej członkowie nie mogli jednak dojść do porozumienia i wskutek tego powstały dwie opinie: opinia mniejszości i opinia większości. Mniejszość pozostała przy tradycyjnym nauczaniu zabraniającym antykoncepcji, większość wypowiedziała się za zmianą stanowiska Kościoła. Obie opinie przedłożono Papieżowi, który – ku przerażeniu wielu – zgodził się ze stanowiskiem mniejszości. Ci, którzy do dzisiaj stawiają mu w związku z tym zarzut, zapominają, że powołana przez niego komisja była gremium doradczym, a nie instancją rozstrzygającą, która miała zdjąć z Papieża obowiązek podjęcia decyzji i podyktować mu decyzję własną.

Papież Paweł VI nie mógł jednak ułatwić sobie tej decyzji z kilku powodów. Przede wszystkim dostrzegał obiektywną doniosłość problemu i w żadnym wypadku nie chciał nakładać na ludzi ciężaru, który nie byłby podyktowany

* Referat wygłoszony podczas sesji „40 lat Encykliki *Humanae vitae*”, zorganizowanej przez Instytut Jana Pawła II KUL 15 kwietnia 2008 roku w ramach Konwersatorium myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II „Logos i ethos miłości: eros i agape”.

wolą Bożą, a więc byłby niekonieczny. Papież wiedział też, jak trudne będzie dla wielu osób przyjęcie kościelnego zakazu antykoncepcji. Wcześniejsze dyskusje teologów i doniesienia w mediach obudziły wśród wiernych Kościoła katolickiego pewne oczekiwania. Przewidywał zatem powodowane rozczarowaniem protesty przeciwko nauczaniu Kościoła i skierowaną przeciwko sobie agresję – wiedział, że czeka go w związku z tym przynajmniej „małe męczeństwo”. Co jednak najważniejsze, Papież brał pod uwagę negatywne skutki praktyki antykoncepcji.

Przewidywana reakcja faktycznie nastąpiła. Potężna fala protestów przeszła przez świat jak duchowe tsunami i wyrządziła poważne szkody również w Kościele. Pęknięcie, które się wówczas pojawiło, naznaczyło Kościół i pozostało w nim do dziś.

Za najważniejszą szkodę, jaką wyrządziła ta walka z *Humanae vitae*, należy uznać zachwianie zaufania do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i praktyczne nieposłuszeństwo wielu katolików w kwestii antykoncepcji, nieposłuszeństwo, które – jak widzimy dzisiaj – z biegiem czasu przyniosło wszystkie negatywne następstwa, które przewidywał Papież.

Jest przy tym jasne, że nieposłuszeństwo wiernych nie mogło ograniczyć się do sprawy antykoncepcji: ktoś, kto kwestionuje jeden element doktryny Magisterium, powołując się na własne przekonania i osąd własnego sumienia, może to uczynić w odniesieniu do wszystkich innych elementów nauki Kościoła. Oznaczało to jednak, że wraz z protestem przeciwko *Humanae vitae* przeniknęło do Kościoła i utrwaliło się w nim protestanckie rozumienie Magisterium. Typowymi przejawami tej tendencji były o wiele lat późniejsze Deklaracja kolońska¹ oraz petycja znana jako „Wola ludu Bożego” (niem. Kirchenvolksbegehren)² z roku 1995. Nie wprost obwiniano Papieża o to, że nałożył na małżonków duże, niechciane przez Boga obciążenie.

REAKCJA BISKUPÓW

Jak słusznie zauważył Dietrich von Hildebrand, encyklika *Humanae vitae* była w istocie „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą” – i wydaje się, że biskupi wręcz dostarczyli potwierdzenia tych słów.

W wielu krajach, przede wszystkim w Austrii i w Niemczech, po ogłoszeniu encykliki *Humanae vitae* zapanowało wielkie poruszenie. Dlatego bisku-

¹ Zob. A. L a u n, *Die Kölner Theologenerklärung*, w: *Aktuelle Probleme der Moraltheologie*, Herder, Wien 1991, s. 177-193. Zob. tekst Deklaracji: *Deklaracja kolońska przeciw ubezwłasnowolnieniu za katolicyzmem otwartym*, „Ethos” 2 (1989) nr 4(8), s. 285-289.

² Zob. t e n ż e, *Kirche Jesu oder Kirche der Basis?*, Adamas, Köln 1996.

pi uznali, że muszą złagodzić trudną z duszpasterskiego punktu widzenia sytuację za pomocą tak zwanych deklaracji. W ten sposób powstała Deklaracja z Königstein w Niemczech i Deklaracja z Maria Trost w Austrii. Uderzające jest to, że w obydwu deklaracjach unika się jasnego stwierdzenia, co sami biskupi sądzą na temat wysuwanego w encyklice roszczenia do prawdy. W obydwu deklaracjach podkreślono natomiast, że rozstrzygnięcia zawarte w *Humanae vitae* formalnie nie mają znamion nieomyślności w nauczaniu Magisterium. Ponadto obydwie deklaracje przyznawały wierzącym możliwość wyrobienia sobie opinii innej niż ta, którą przedstawił Papież, i życia zgodnie ze swoim przekonaniem w spokoju sumienia. Kwestię, czy w tym wypadku mamy do czynienia z sumieniem błędnym, czy z prawomocną decyzją sumienia, decyzją z katolickiego punktu widzenia bez zarzutu, pozostawiono otwartą. Co więcej, biskupi najwyraźniej sądzą, że nauka odbiegająca od *Humanae vitae* znajduje swego rodzaju „rozgrzeszenie”, ponieważ jest dobrze przyjmowana przez ludzi.

Rozstrzygające zdanie Deklaracji z Königstein brzmiało: „Kto wierzy, że wolno mu prywatnie w teorii i praktyce odejść od nauczania Magisterium Kościoła, które nie jest nieomyślne – przypadek taki jest zasadniczo możliwy do pomyślenia – musi trzeźwo i samokrytycznie zapytać swoje sumienie, czy może przyjąć odpowiedzialność przed Bogiem za to odejście”. Biskupi sugerowali w ten sposób, że chrześcijanin może za odejście od nauczania Kościoła „przyjąć odpowiedzialność przed Bogiem”.

Podobnie wypowiedzieli się biskupi austriaccy: „Kto jest kompetentny w tej dziedzinie i przez poważny namysł, bez emocjonalnej presji, doszedł do odmiennego przekonania, temu wolno zgodnie z nim postępować. Nie błądzi, jeśli gotów jest przy tym kontynuować swe poszukiwania i w innych sprawach okazywać Kościołowi szacunek i wierność. Pozostaje jednak jasne, że w takim wypadku nie jest on upoważniony do wprowadzania tym poglądem zamieszania wśród swoich barci w wierze”.

Dla wierzącego jest więc – zdaniem austriackich biskupów – jasne, że wolno mu stosować antykoncepcję, nie wchodząc przy tym naprawdę w konflikt z Bożym przykazaniem.

OBEENA SYTUACJA W KOŚCIELE

Jaki wpływ wywarły wspomniane deklaracje? Przede wszystkim oczywiście „uspokajający”, przynajmniej w odniesieniu do życia Kościoła. Pozostaje jednak pytanie, czy osiągnięty w ten sposób pokój nie jest pokojem niegodnym.

Obecną sytuację, zwłaszcza w niemieckojęzycznej części Europy Środkowej, można opisać następująco: tylko nieliczna grupa katolików trwa przy

Humanae vitae, większość nie widzi już potrzeby zastanawiania się nas tym zagadnieniem. Jest ono uważane za rozstrzygnięte w taki oto sposób; Papież się pomylił, sumienie jednostki może i musi rozstrzygać tę kwestię; również katolicy mogą i powinni bez wyrzutów sumienia stosować środki antykoncepcyjne, o ile nie wykazują one działania poronnego. Krótko mówiąc, antykoncepcja jest sprawą sumienia. Problemem jest nie to, czy ktoś ją stosuje, lecz jakich środków używa.

Pogląd ten rozpowszechniany jest na większości wydziałów teologicznych, przekazuje się go na lekcjach religii i na kursach przedmażeńskich – i prawie żaden biskup nie wypowiada się w tej sprawie. Papież Jan Paweł II dwukrotnie prosił biskupów austriackich o ponowne przemyślenie Deklaracji z Maria Trost i chociaż w roku 1988 próba taka została podjęta, należy ją uznać za nieudaną. Sytuacja pozostała bez zmian.

Sposób, w jaki kręgi kościelne odpowiedziały na inne problemy związane z duchem czasu, wydaje się również następstwem tego sporu. Istotnie, wielu katolików sądzi, że przysługuje im prawo do rozstrzygania, co jest dobre, a co złe – i pogląd taki jest głoszony w ramach pewnego prądu w teologii moralnej, a dotyczy on głównie takich kwestii, jak: masturbacja, współżycie przedmażeńskie, homoseksualizm, a zdaniem niektórych – nawet aborcja.

NIESZKODLIWY BŁĄD SUMIENIA CZY KATASTROFA?

Papież Paweł VI przewidział również następstwa sztucznej regulacji poczęć³. Nie mógł jednak przewidzieć trzech w tej mierze skutków oddzielenia płodności od seksualności. Po pierwsze, pomogło ono ruchom homoseksualnym zyskać poparcie także katolików. Po drugie, doprowadziło do demograficznej katastrofy, której dzisiaj jesteśmy świadkami. Po trzecie, mentalność antykoncepcyjna doprowadziła do wzrostu liczby aborcji – jakkolwiek stwierdzenie takie może się wydawać paradoksalne⁴.

Wielu sądzi, że niezależnie od tego, czy Papież ma rację, czy też nie, można bez skrupułów zdać się na siebie. W przypadku nakazów moralnych ważna nie jest prawda, lecz przekonanie osoby, która działa.

Przeciwno tej tezie wypowiedzieli się jednak zarówno kard. Joseph Ratzinger, jak i papież Jan Paweł II⁵. Ma ona bowiem poważne konsekwencje dla duszpasterstwa – wskazuje jakoby biskupi mogli wziąć na siebie błąd, je-

³ Por. P a w e ł VI, Encyklika *Humanae vitae*, nr 17.

⁴ Por. J a n P a w e ł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 13.

⁵ Zob. J. R a t z i n g e r, *Gewissen und Wahrheit*, w: tenże, *Wahrheit, Werte, Macht. Prüfsteine der pluralistischen Gesellschaft*, Herder, Freiburg im Breisgau 1993, s. 27-62. Por. J a n P a w e ł II, Encyklika *Veritatis splendor* nr 63; 120.

śli taki wystąpi, a nikomu nie przyniesie on wówczas bólu, nie zaszkodzi też małżeństwu. Dlatego – w świetle tej tezy – walka o odkrycie błędu właściwie się nie opłaca.

Uzasadnienie nauczania zawartego w *Humanae vitae* dowodzi, iż pomoc ludziom w jego zrozumieniu i w życiu zgodnie z nim są nader ważne. Dlaczego antykoncepcja zwraca się przeciwko miłości? Odpowiedź na to pytanie mogę tu tylko naszkicować. Otóż miłość łączy, antykoncepcja dzieli. Antykoncepcja zmienia partnera w innego człowieka. Jest ona w pewnym sensie „niewiernością w wersji light” i można ją porównać do zachowania mężczyzny, który obejmując własną żonę, myśli o innej kobiecie. W przypadku antykoncepcji sytuacja jest następująca: mężczyzna myśli o swojej żonie, lecz obejmuje „inną” – swoją dawniej płodną żonę, która stała się bezpłodna.

Czy jednak antykoncepcji nie stosują również pary, które naprawdę się kochają? – Tak, pozostaje jednak pytanie, czy ich akt seksualny jest nadal aktem miłości, jeśli został ubezpłodniony. Być może jest inaczej: żywiąc do siebie prawdziwą miłość, spełniają one akt, który z natury nie stanowi już wyrazu miłości, lecz jest po prostu aktem zaspokojenia dawanego drugiej osobie, aktem nieożywianym już miłością? Jestem przekonany, że zadaniem na przyszłość jest pokazanie, że nauczanie *Humanae vitae* jest logicznym następstwem rozumienia miłości.

Chciałbym wspomnieć o pewnych doświadczeniach, o których napisała do mnie niedawno współpracownica programu TeenSTAR⁶: „Punktem ciężkości programu TeenSTAR jest płodność. Doświadczamy, że młodzi ludzie zyskują dzięki niemu nowy sposób widzenia. Zaczynają rozumieć swoją płodność jako coś szczególnego i cennego, coś, co trzeba przyjmować i chronić. Skutek tego jest następujący: wiele dziewcząt, które miały już kontakty seksualne, zaprzestało ich, uzyskawszy nowe nastawienie do seksualności, do swojego ciała, do swej płodności. [...] Ludzie, którzy uczyli się u nas naturalnych metod regulacji poczęć, zaczynają zadawać sobie pytanie o Boga i wstępują na drogę wiary”. Już same te doświadczenia wystarczają, byśmy zrozumieli doniosłość *Humanae vitae*. Czy można sobie jednak wyobrazić, że encyklika *Humanae vitae* zostanie na nowo odkryta przez większość katolików w Europie? Chciałbym odpowiedzieć na to pytanie za pomocą pewnego obrazu. Kiedy Bernadetta Soubirous dostała od Maryi zadanie napicia się ze źródła i obmycia w nim twarzy, nie było żadnego źródła, z którego mogłaby pić, i Bernadetta zaczęła grzebać w ziemi, i umazała sobie nią twarz. Świadkowie tego zdarzenia sądzili, że oszalała, i poszli do domu. Później jed-

⁶ Jest to międzynarodowy program edukacyjny, którego pełna nazwa brzmi: „Sexuality Teaching in the Context of Adult Responsibility” [Wychowanie seksualne w kontekście odpowiedzialności człowieka dorosłego] i który skierowany jest do młodzieży szkół średnich.

nak, po namyśle, niektórzy z nich wrócili i zaczęli kopać w miejscu, w którym dziewczynka grzebała w wilgotnej ziemi – w ten sposób odkryli źródło w Lourdes. Być może stanie się tak również w wypadku *Humanae vitae*: pewnego dnia zacznie się prawdziwy dialog – będziemy kopać i odkryjemy *Humanae vitae* jako źródło miłości. Z pewnością przypomnimy sobie wówczas, że zaraz po ogłoszeniu encyklika ta nazywana była przez niektórych profetyczną, i będziemy się cieszyć, że proroctwo się spełnia.

Tłum. z języka niemieckiego *Patrycja Mikulska*